

Teresa Zarębska

Problematyka partycypacji społeczeństwa w rewaloryzacji miast zabytkowych w Hiszpanii i we Włoszech (Toskania)

Ochrona Zabytków 36/3-4 (142-143), 169-174

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROBLEMATYKA PARTYCYPACJI SPOŁECZEŃSTWA W REWALORYZACJI MIAST ZABYTKOWYCH W HISZPANII I WE WŁOSZECH (TOSKANIA)

Udział społeczeństwa w działaniach zmierzających do zachowania, prawidłowego eksponowania i pomnażania kulturowych walorów miast jest warunkiem powodzenia tych działań. Są one przecież podejmowane w interesie społeczeństwa i kierowane przez instytucje państwowe, funkcjonujące w jego imieniu. Nie zawsze jednak interes zbiorowy zbieżny jest z wąsko pojmowanym jednostkowym, nie zawsze też społeczność jest zdolna do rozróżniania doraźnych koniunkturalnych celów od zadań długofalowych, które pozornie dają się spychać na plan dalszy. Świadome współdziałanie szerokich kręgów społecznych w pracy „organicznej” na rzecz miast historycznie ukształtowanych, w twórczym rozwijaniu ich organizmów przestrzennych poddanych dyscyplinie ochrony wartości kulturowych stanowi fundament pracy zawodowej — a może częściej społeczno-zawodowej — pracowników związanych profesjonalnie z rewaloryzacją miast.

Wspiera się ona w sposób oczywisty, także w Hiszpanii i we Włoszech, na systemie bardziej czy mniej skutecznych i udoskonalonych mechanizmów prawnych i ekonomicznych, apelujących nie tylko do serca i umysłu, ale i do portfela osób zainteresowanych, głównie zaś obecnych lub potencjalnych właścicieli obiektów zabytkowych, zwłaszcza domów mieszkalnych. Tworzą one bowiem podstawową strukturę zabytkową miast, ich substancję najmniej dostępną dla działań komunalnych, szczególnie trudną nie tylko do jednorazowego rehabilitowania, lecz także do trwałego utrzymywania we właściwym stanie. Niezbędna jest tu stała troska i odpowiedzialność użytkownika. Przekonanie właściciela, że jest odpowiedzialny za część spuścizny kulturalnej całego narodu, a także, że będzie mógł sprostać wysiłkowi inwestycyjnemu z pomocą państwa, wyrażoną w subwencjach, kredytach udzielanych na dogodnych warunkach, redukcji opodatkowania, uchyleniu obowiązujących powszechnie norm i przepisów stanowią podstawowe instrumenty działania na rzecz realizacji planów rewaloryzacji. Instrumentem ostatecznym, stosowanym jednak rzadko z braku środków, jest przymusowe wywłaszczenie.

Nie tylko jednak uczestnictwo w ponoszeniu kosztów i trudu organizacji inwestycji bywa w tych krajach traktowane jako partycypacja społeczna. Ich ustrój gospodarczy sprawia, że pod presją bezwzględnych praw ekonomii dokonuje się wiele akcji spekulacyjnych, których skutki obciążają szczególnie historyczne ośrodki miast. Potrzebna jest wielka czujność lokalnej społeczności, występującej w obronie bezcennych zespołów staromiejskich, by skutecznie zapobiec barbarzyństwu, za którym stoi potęga kapitału. Szerzenie wiedzy o nieodwracalności strat i przekonania o konieczności tworzenia społecznych barier ochronnych, a zarazem świadomości niezwykle uprzywilejowania kulturowego obu krajów — to rola działaczy społecznych,

którzy starają się pociągnąć za sobą najszersze kręgi ludności. Wpajają jej oni przekonanie, że przedmiotem troski powinien być nie tylko splendor katedr i wspaniałych rezydencji, lecz również zaniedbana i często pozornie nieefektywna tkanka zabudowy, jej harmonia z krajobrazem, zintegrowanie z szerszym środowiskiem. Szerokie kampanie prasowe, rozwijane w ostatnich latach w obu krajach, mają tworzyć atmosferę presji społecznej na organy administracji państwowej, by ze swej strony udoskonalała system prawno-administracyjny, podbudowujący działania społeczne.

Ponieważ problematyka włoska została już szeroko omówiona, poprzestaną na przedstawieniu jej epizodu, jaki było mi dane obserwować. Wiązał się on z ważnym wydarzeniem w planowaniu urbanistycznym w Italii — w 1972 r. kompetencje planowania, dotąd przysługujące centralnemu aparatowi Ministerstwa Robót Publicznych, zostały przekazane władzom regionalnym. Wyzwoliło to ogromną aktywność zarówno rad regionów, jak ludności, dając jej szansę obserwowania z bliska prac urbanistycznych, a nawet różnorodnych form współpracy z lokalnymi kadrami planistów.

Toskania, kolebka kultury włoskiej, znalazła się w szczęśliwej sytuacji. Na florenckim Wydziale Architektury pracował pod kierunkiem prof. Eduardo Detti zespół znakomitych specjalistów, który już od roku akademickiego 1965/1966 przygotowywał materiały studialne do planów zagospodarowania przestrzennego komun tego regionu, a w następnym roku podjął także badania nad elementami planów interkomunalnych wybranych obszarów. Kolejny nurt badań, wynikających z nowych możliwości prawnych (legge ponte z 1967 r., prawo o domu z 1971 r.), podjęto w 1971 r., tak że przekazanie regionom zadania opracowywania planów lokalnych zastało urbanistów i konserwatorów zabytków Toskanii w pełnej gotowości. Pierwsza seria planów komunalnych i interkomunalnych została opublikowana już w 1975 r. Autorzy, pokonawszy wiele trudności, pragnęli przedstawić swe prace środowiskom urbanistów, zapoznać się z cudzymi opracowaniami, wymienić poglądy. Tym życzeniem wyszło naprzeciw Towarzystwo Przyjaźni Włosko-Polskiej i jego polski odpowiednik, doprowadzając do wizyty w Polsce grupy urbanistów tokańskich, którzy wzięli udział w seminarium, zorganizowanym w Warszawie, a następnie, w grudniu 1977 r. — do rewizyty grupy polskiej w Toskanii. Spotkania zorganizowane we Włoszech miały niezwykle charakter.

Rozpoczęły się one od konferencji w San Gimignano. Wydawało się oczywiste, że podjętą wówczas tematykę rewaloryzacji miast omawia się w tym niezwykle miejscu, ściągającym miliony uczestników turystyki kulturalnej. Następne sesje były jednak zaskakujące — odbyły się bowiem w małych miasteczkach, nikomu niemal nie znanych, li-

czących po parę tysięcy mieszkańców. Pierwszym było Certaldo, kamienne miasteczko na szczycie wzgórza, piętrzącego się ponad środkową doliną rzeki Elsa, zdominowane przez trzynastowieczny pałac Pretorów, z kilkoma innymi budowlami monumentalnymi, z pięknie przeprowadzoną szczytem wzniesienia, podobno śladem rzymskiej decumanus, główną ulicą. Zachowało ono charakter średniowiecznej twierdzy, nie skażonej przebudowami. W połowie XVII w. liczyło niewiele ponad 500 mieszkańców, w 100 lat później — 650; równocześnie jednak do niedawna mała osada u stóp wzgórza liczyła już 1500 mieszkańców. W latach sześćdziesiątych naszego wieku całe miasteczko miało już 8-tysięczną ludność i charakter przemysłowy. Dysponując niezbędnymi środkami, ambitna, młoda populacja zbudowała sobie okazały dom kultury i inne urządzenia rekreacyjne. Twórcy planu urbanistycznego zdołali ją tak zainteresować możliwością uczestnictwa w jego opracowywaniu i realizacji, że porwana pasją działania na rzecz zaniedbanego „Certaldo Alta” postanowiła dokonać jego rewaloryzacji i włączyć je do życia miasta m.in. przez budowę kolejki górskiej, ułatwiającej komunikację między miastem współczesnym a wyludnionym ośrodkiem historycznym, któremu sławy przysparza m.in. wieloletni pobyt i śmierć Boccaccia. Na wieczorną sesję, połączoną z wystawą planów, przybyło wielu mieszkańców miasta, ciekawych dyskusji urbanistycznej. Część uczestników opuściła nawet bardzo atrakcyjną dyskotekę, odbywającą się w salach tegoż gmachu.

Obrazy w pobliskim Colle Val d'Elsa odbyły się w zabytkowej części miasta — Colle Alto, nadal żywej, choć zdublowanej przez nowszą dzielnicę Colle Basso; w połowie XVI w. obie części miasta liczyły ok. 3200 mieszkańców, przy czym pierwsza — 2600. W latach sześćdziesiątych całe miasto miało 8500 ludności. Jego dumą są liczne zabytki, m.in. pałac biskupów, pałac Priorów, Pretorski i wiele kościołów, a także wieża mieszkalna Arnolfo di Cambio. Istnienie tych obiektów, a co ważniejsze — dawnego układu przestrzennego i w znacznej mierze — starej struktury zabudowy nie wystarczały do niedawna do traktowania miasta jako zabytkowe. Jeszcze w przewodniku Tourig Club-u z 1964 r. czytamy, że w związku ze zniszczeniami ostatniej wojny, kiedy Niemcy wyburzyli całe kwartały, miasto prezentuje się obecnie jako w znacznej mierze nowe. Takiej oceny nie przyjmują już dziś mieszkańcy. Wiedzą, że ich miasto było starą siedzibą biskupów z Volterra, przeżyło świetny rozwój zwłaszcza do czasu opanowania go przez Florencję w 1333 r. i pragną przez rewaloryzację przywrócić mu świetność. Odrestaurowane budowle komunalne przejmowane są przez instytucje użyteczności publicznej, m.in. przez muzeum, w którym odbyła się nasza konferencja i wystawa.

Najmniejszym z miasteczek, które gościło uczestników seminarium, jest San Miniato liczące około 5000 mieszkańców, ale jest ono może najstarsze i szczególnie bogate w walory kulturowe. Usytuowane na trzech wzgórzach, z malowniczym trójkątnym placykiem w rozwidleniu dróg, pochodzi co najmniej z VII w., nawiązując do starszej osady antycznej. Około 960 r. było już ufortyfikowaną

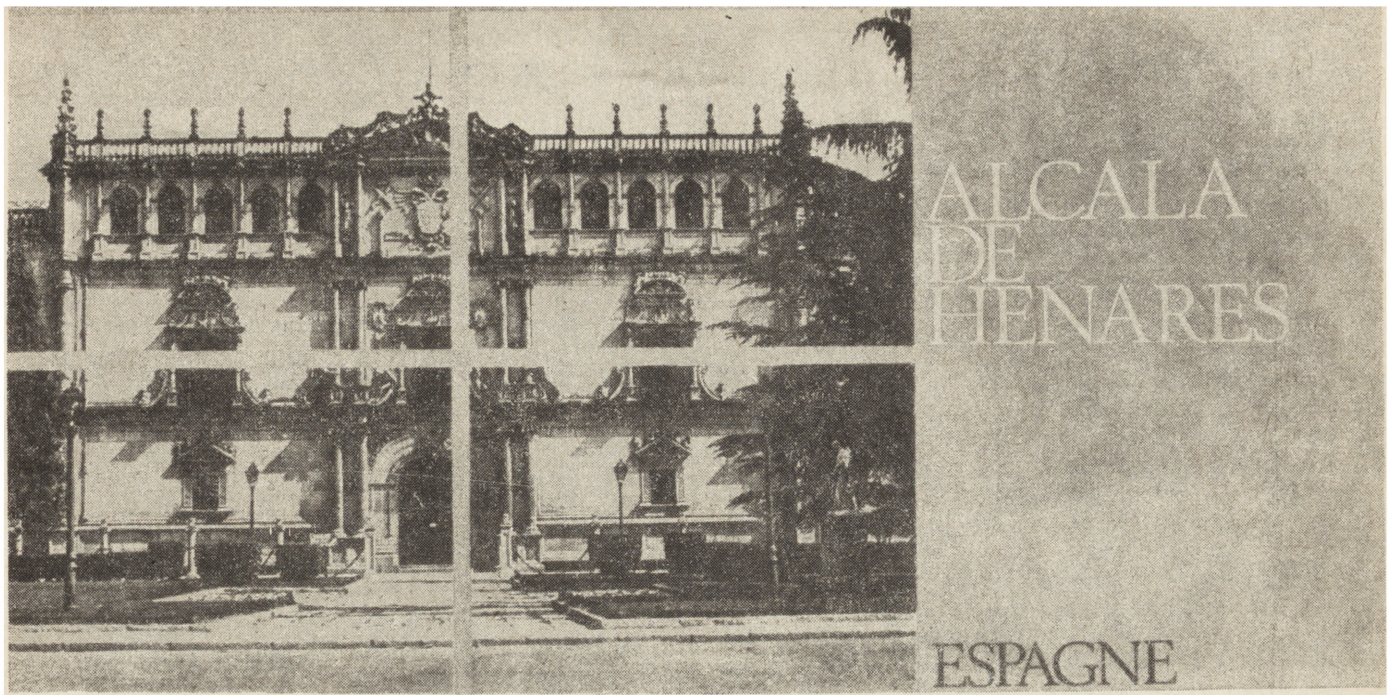
siedzibą wikariuszy cesarskich. Wcielenie do państwa florenckiego w 1367 r. zamknęło okres samodzielnego rozwoju ośrodka; w połowie XVI w. liczył on zaledwie 1250 mieszkańców, a w połowie następnego stulecia tylko 1100, wchodząc wkrótce potem w fazę powolnego rozwoju. W centrum miasta zachowała się katedra z dzwonnica — dawną wieżą zamku cesarskiego, interesujące nowożytnie skrzydła tej rezydencji, liczne kościoły (franciszkański — rzekomo na ruinie rzymskiej) i malownicza zabudowa mieszczańska, oprawiona w krajobraz naturalny niepowtarzalnej urody. Zapowiedziana drukowanymi plakatami sesja, podczas której debatowano nad metodą prowadzenia prac rewaloryzacyjnych w Polsce i we Włoszech oraz nad trudnościami, jakie one napotykają, odbyła się w sali Rady Miejskiej — dawnym gotyckim oratorium, ozdobionym freskami ze schyłku XIV w. Do dyskusji włączył się syndyk, asesor kulturalny (miejskowa nauczycielka) i inni przedstawiciele lokalnego społeczeństwa, wykazując nie tylko prawdziwy entuzjazm dla akcji rewaloryzacji, ale i przygotowanie, graniczące ze specjalistycznym.

Ostatnie spotkanie toskańskie, tym razem we Florencji, z wysokimi przedstawicielami władz regionalnych i uczelni, pozwoliło na podsumowanie wrażeń, wśród których najsilniejszym była nieoczekiwane aktywna i świadoma rangi celu działania społeczne postawa przedstawicieli małych ośrodków miejskich. O tym, że impreza była pożyteczna nie tylko dla strony polskiej, może świadczyć ponowne zaproszenie (w 1980 r.) do interesującego, o tradycji antycznej, bardzo zniszczonego w czasie wojny, lecz prężnego i szczególnie angażującego się w akcję rewaloryzacji, umbryjskiego miasta Terni. Odbyło się w nim z udziałem grupy polskiej kilkudniowe ogólnowłoskie seminarium, w pełni potwierdzające wrażenia sprzed dwu lat o aktywnej partycypacji społeczeństwa włoskiego w akcji rewaloryzacji.

Mój kontakt z tą problematyką w środowisku hiszpańskim miał inne podłoże. Byłam oficjalnym gościem miejscowego komitetu narodowego ICOMOS w związku z uczestnictwem w drugim seminarium UNESCO i ICOMOS poświęconym rewaloryzacji miast w 1980 r. Dwutygodniowy pobyt w Hiszpanii pozwolił mi na przeprowadzenie wielu oficjalnych rozmów w Ministerstwie Kultury i w Ministerstwie Robót Publicznych, na odbycie kilku podróży studialnych i na kontakty z lokalnymi zespołami projektującymi oraz przedstawicielami rad miejskich i wreszcie ludności.

Obserwacje dotyczące form udziału społeczeństwa w zachowaniu charakteru starych miast i ochronie ich kulturowych wartości pozwalają określić dwa nurty partycypacji: spontaniczny i sterowany, pozostające we wzajemnych związkach.

Pierwszy wynika z przywiązania do tradycji kraju i regionu, szanowania starych obyczajów i norm postępowania, zwłaszcza na prowincji. Obyczaje w zakresie budownictwa poparte są niezwykłym funkcjonalizmem typów domu, dostosowanych do klimatu i stylu życia, kształtowanych przez tysiąclecia rozwoju cywilizacji. Wiara w mądrość pokoleń przodków i duma z kultury narodowej są fundamentem przywiązania do tradycji, tym piękniejsze



1. Fasada uniwersytetu na prospekcie turystycznym Alcalá de Henares (Hiszpania)

1. Façade of the University in a tourist leaflet on Alcalá de Henares (Spain)

go, że bez nuty ksenofobii — w Hiszpanii wszystkie wątki kultury splatały się od wieków w harmonijną całość. Relikty tradycji fenickiej i rzymskiej współżyły z utrzymującym się do dziś nurtem kultury arabskiej i wszystkimi etapami rozwoju kultury chrześcijańskiej. W Kordobie most rzymski prowadzi do kwartału stołecznego meczetu, w którego wnętrzu zainstalowano katedrę chrześcijańską, wyposażając ją w wieżę i wznosząc u jej boku pałac arcybiskupów. Otaczające centrum stare dzielnice mieszkalne mają tkankę zabudowy rozwiniętą na podobnej zasadzie. Pałac markizów de Villar osiadł na terenie rzymskiego teatru, inkorporował też wieżę arabską, nie burząc żadnej z tych budowli, a uliczki biegnące krótkimi odcinkami, wąskie i zacienione, dają dostęp do domów o układzie atrialnym, kontynuujących tradycje śródziemnomorskie i arabskie, z wewnętrznymi ogródkami, skupiającymi życie rodziny. Dziedzińce arkadowe z różnych epok znajdujemy w kolegiach, szpitalach, klasztorach. Ludność Kordoby utrzymuje swe stare domy z największą pieczołowitością, gdyż idealnie służą jej one nadal, i nie żąda „nowinek” budowlanych — dziś poparte jest to ochroną konserwatorską, jednak objęła ona, i to tylko częściowo, zespół staromiejski dopiero w 1929 r. Podobnie w Sewilli, której zespół miejski został zarejestrowany jako zabytkowy dopiero w 1964 r. Używa się tu tradycyjnych materiałów budowlanych — żółtego kamienia zestawionego z białym tynkiem, i organizuje zabudowę odwiecznym sposobem, wokół dziedzińczyków — „pokojów dziennych”.

Przykład Granady mówi o udziale w kształtowaniu tradycji miejscowej wspaniałego modelu, funkcjonującego przez wieki jako wzorzec rozwiązania przestrzennego. Zespół Alhambry był dla ludności

niezwykłą lekcją kształtowania architektury w krajobrazie, pytanie tylko — czy zdawała sobie ona sprawę z tej dydaktyki, czy też nie. Sylweta zamku, patronującego miastu, zżyta była z jego obrazem już od średniowiecza, a poszczególne jego zespoły, najpiękniej wpisywane w teren, otwierały się ku niemu i ku własnym kolejnym wnętrzom, tworząc ich sekwencje, organizowane przy udziale architektury, zieleni, luster wody, rzeźby. Ażurowa architektura odsłania sale ku niebu. Wśród smukłych kolumn pojawiają się widoki kolejnych wnętrz, które ukazują wspaniałości detalu, nieoczekiwane efekty odbicia w wodzie, malownicze wewnętrzne ogródki. Liczne ganki, prześwity, okna, wykusze kierują się ku miastu, które obecne jest w widokach z zamku, podobnie jak jego bryły i detal — w widokach z miasta. Istnienie tej niezwykłej dominanty, zakodowanej w świadomości mieszkańców, musiało wywierać wpływ na ich sposób kształtowania zabudowy, rozwiązywanej nierzadko na terenie o znacznym spadku, z tarasami, małymi ogródkami, otwarciami widokowymi, balkonami. Choć Alhambra znajduje się w rejestrze konserwatorskim już od 1870 r. jej ogrody trafiły tam dopiero w 1943 r. Część miasta, zarejestrowana w 1929 r., znajduje się od tego czasu pod ochroną konserwatorską. Organiczność tkanki, nie naruszanej od wieków, zawdzięcza jednak głównie spontanicznemu przywiązywaniu miejscowej ludności do tradycji, której nie chce ona łamać.

Ten zbyt idylliczny obraz trzeba jednak uzupełnić. Na obszarze poza strefą zabytkową, niesłusznie zawężoną, giną dziś i rozpadają się całe kwartały zabudowy, a na miejscu np. domu arabskiego, rejestrowanego jeszcze w „Guide Bleu” sprzed kilku lat, powstają konstrukcje żelbetowe. Przy tym samym placyku Maria Pineda na próżno szukamy



2. Karta tytułowa Biuletynu Towarzystwa Przyjaciół Monasterium w Aguilar (Hiszpania) (repr.: Zb. Dubiel)

2. Title page of the Bulletin of the Society of the Friends of Monastery in Aguilar (Spain)

dziś klasycystycznego teatru im. Cervantesa; wznosi się tu natomiast chyba 10-piętrowy biurowiec, nazywany — jak na ironię — „Edificio Cervantes”! Mimo to należy uznać, że naturalna kontynuacja tradycji budowy domu charakterystycznego dla regionu — innego oczywiście w gorącej Andaluzji, innego zaś w górskiej Galicji (dla przykładu przytoczymy domy z oszklonymi werandami w Santiago de Compostela czy nieco inne w Burgos, Palencja) — jest podstawową formą spontanicznej partycypacji społeczeństwa w dziele utrzymania harmonijnego obrazu zabytkowych miast Hiszpanii.

Wśród grup społecznych pragnących podtrzymać blask świetności starej kultury urbanistycznej trzeba także wymienić architektów-pasjonatów, którzy służą tej idei swym talentem i pracą w stopniu dużo większym niż wymagałaby tego od nich zawodowa rutyna. Niezwykle przywiązanie do kultury swego kraju, a zwłaszcza — rodzinnej Barcelony, porusza nas dziś w twórczości Antonio Gaudiego, który w swych dziełach starał się o coś więcej niż poprawne wpisanie nowego obiektu do zastanego kontekstu przestrzennego. Jego „Sagrada Familia” nie wyrasta na kanwie miasta historycznego — po-

wstała na obszarze świeżo wytyczonej przez Idefonso Cerda nowej strefy miasta, a mimo to podejmuje dialog z jego średniowieczną tradycją. Pałac Güell, skromnie ukryty w staromiejskiej ulicy, jest studium syntezy hiszpańskiej tradycji architektonicznej, której idee twórczo przetwarza, wystrzegając się eklektyzmu form. W nowatorskiej formie fasady dźwięczą echa ażurowych osłon domu arabskiego, we wnętrzach — intymność haremych korytarzy. Sekwencje wnętrz, przegradzanych ażurowymi przesłonami, ze wspaniale projektowanym detałem i formą oświetlenia, przywodzą na pamięć pałace arabskie, zamknięta, masywna ściana podwórza — starożytną i średniowieczną architekturę obronną Barcelony, zaś przeszklona ściana dziedzińca — rytmy architektury nowożytniej. W piwnicach forma sklepień i sposób ich oświetlenia nawiązuje wyraźnie nastrojem do wspaniałych konstrukcji kwartału stocznioowego starej Barcelony, a kompozycja sieni pałacu — do staromiejskiej uliczki. Trzeba dobrze znać i kochać tradycję swego miasta, by szukać jej odbicia w podobnych etiudach. Ten nurt twórczości architektonicznej inspirowanej się walorami dawnej kultury jest wypowiedzą jej wielbiciela — dlatego zaliczyłam go do wątku „partycypacji spontanicznej” architekta — członka lokalnej społeczności. Wymienię tu także inny przykład — architekta Gonzalesa Valcarcela, który od trzydziestu kilku lat działa na rzecz starej stolicy, Toledo. Jest autorem jej planu rozwoju, szczegółowych projektów zagospodarowania przestrzennego, realizuje od lat własny projekt wieloetapowego odświeżania starożytnych i średniowiecznych murów obronnych, poddaje zabiegom konserwatorskim zespoły architektoniczne, m.in. pałac arabski, w którego ogrodzie odtwarza roślinność zgodną z historycznymi przekazami (dysponuje już ponad 200 roślinami używanymi przez Arabów). Inspiruje proces adaptacji budowli komunalnych na cele współczesne, np. renesansowego szpitala S. Cruz na muzeum municypalne. Zna tam każdy kamień, każdego członka rady miejskiej i wielu mieszkańców, mógł więc przekonać ich np. o potrzebie odsunięcia nowych osiedli od staromiejskiej panoramy. Architekci-społecznicy, pielęgnujący tradycję, poszukujący nowej formy, faktury, kolorystyki zabudowy dostosowanej do lokalnego kolorytu (przykład Escorialu), wyrażają dążenie znacznej części hiszpańskiego społeczeństwa do ochrony świetnej przeszłości jego kultury. Próbką tych uczuć niech będzie wydarzenie z początku naszego stulecia. Alcalà de Henares, miasto położone 30 km od Madrytu, słynęło od końca XV w. z uniwersytetu, który w pierwszej połowie XIX w. został przeniesiony do stolicy. Opuszczone kolegia i liczne gmachy starej uczelni sprawiały miastu wiele kłopotów i przysparzały kosztów. Gdy więc amerykański nabwyca zaproponował zakupienie fasady Kolegium Większego, jednej z najpiękniejszych kompozycji wczesnorenansowych w kraju, aby ją wywieźć do Stanów Zjednoczonych, ludność zaprotestowała, zdobywając się na odkupienie tej fasady. Do dziś jest ona zespołową własnością licznej grupy mieszkańców Alcalà, którzy co roku płacą od niej symboliczne podatki.

Zorganizowane „odgórnie” formy społecznej partycypacji wiążą się z nowym momentem prawno-organizacyjnym: utworzeniem w 1977 r. Ministerstwa Kultury, organizacją jego służb i departamentów, przy równoczesnej reorganizacji sektora planowania urbanistycznego w Ministerstwie Robót Publicznych. Nowe urzędy pracowały w 1980 r. nad nową ustawą o ochronie dóbr kultury, z której projektem przygotowanym do przedstawienia parlamentowi jesienią tego roku miałam okazję się zapoznać, oraz nad nowym modelem planów urbanistycznych dla obszarów o wartościach kulturowych.

Jest interesujące, że poszukiwania te są prowadzone w takich ośrodkach, których ludność sprzyja tej akcji, a rada miejska ze wszystkich sił ją popiera. Pierwszym miastem, które doczekało się ukończenia „planu pilotażowego” nowej generacji opracowań, bliskich charakterem naszym planom rewaloryzacji, jest Aguilar de Campoo w prowincji Palencja. Miasteczko liczy 4600 mieszkańców, i ta garstka ludzi zdobyła się na konserwację wielu już zabytków na własnym terenie, podobnie jak na budowę parku rekreacyjnego, stadionu, zapory wodnej i zalewu, związanego z wielką elektrownią. Co więcej, założyła Towarzystwo Miłośników Monasterium w Aguilar, gromadzące fundusze i publikujące własne biuletyny, by dokonać wielkiego dzieła: restauracji częściowo zrujnowanego opactwa z IX—XIII w., stanowiącego najwspanialszy zabytek miasta, który ma stać się centrum kulturalnym i naukowym. Festiwale muzyczne oraz „seminaria romańskie”, już zainicjowane, mają się przyczynić do wzbogacenia współczesnego życia kulturalnego regionu, a zwłaszcza zwrócić uwagę społeczną na losy około 30 osad w okolicy, niemal wydlubionych, a posiadających romańskie kościoły, które społeczeństwo Aguilar chce objąć opieką. Tak ambitnie kulturalnie środowisko, którego rada miejska potrafi do północy dyskutować nad planem rewaloryzacji właśnie ukończonym, ma szansę na jego realizację.

Na zakończenie chciałabym wspomnieć o innej formie partycypacji społeczeństwa w pracach nad ochroną środowiska kulturalnego. Jest nią działalność

nowej, bardzo radykalnej organizacji — ADELFA, której przewodniczy p. J. Morales, dyrektor muzeum w Prado. Reprezentuje on pogląd, że ochrona miejskich zespołów zabytkowych jest w Hiszpanii wysoce niedostateczna, że jej oficjalna struktura organizacyjna jest przestarzała i niesprawna, oraz że środki finansowe, instrumenty prawne i organizacyjne są nieproporcjonalnie skromne do potrzeb. Niezbędne jest więc funkcjonowanie aparatu społecznego, strzegącego interesów kulturalnych kraju. Aparat ten już działa. Zetknęłam się z nim w Madrycie, Aguilar, Aviles. Porusza on opinię publiczną, organizuje wiece, publikuje materiały w prasie lokalnej i centralnej.

A oto wnioski, jakie można wyciągnąć z dokonanego przeglądu. Należy:

— rozbudzać w społecznościach lokalnych gotowość ochrony relikwów historii i walorów środowiska kulturowego, dumę z ich obecności, odpowiedzialność za trwanie;

— popularyzować w społeczeństwie tradycję budowlaną i urbanistyczną regionu, jej wartości funkcjonalne i plastyczne;

— współpracować najściślej w zakresie rewaloryzacji z samorządami i władzami administracyjnymi regionów, miast i wsi;

— zmierzać do takiego prowadzenia prac planistycznych, aby zapewnić miejscowościom o wartościach kulturowych odpowiednie funkcje, by zatrzymać w nich ludność tu urodzoną i żyjącą, będącą nosicielem lokalnej kultury i patriotyzmu;

— dbać o trwałe związki kadry architektoniczno-urbanistycznej z terenem, dla którego pracuje, zwalczając zasadę planowania „na odległość”;

— położyć nacisk na zaangażowanie lokalnych uczelni architektonicznych i innych w pracy twórczej na rzecz regionu, z korzyścią dla niego i dla procesu dydaktycznego.

Wnioski te wydają się przydatne także dla naszej praktyki.

doc. dr hab. arch. Teresa Zarębska
Wydział Architektury
Politechniki Warszawskiej

PROBLEMS OF THE PARTICIPATION OF THE SOCIETY IN THE RENEWAL OF HISTORIC TOWNS IN SPAIN AND IN ITALY (TOSCANA)

The participation of the society in actions aimed at the preservation, proper display and enrichment of cultural values of the town is, as the author says at the onset of the article, the condition determining the success of such actions. They are undertaken in the interest of the society and controlled by state organisations functioning on its behalf. However, a collective interest does not always agree with a narrowly-conceived interest of the individual. Also, society is not always able to differentiate temporary aims from long-term ones which seemingly are put aside. A conscious cooperation of broad social circles in the "organic" work on behalf of historically developed town, in a creative development of their spatial bodies subjected to the discipline of the protection of cultural values provides the base for

professional work, or more frequently socio-professional, of workers professionally involved in the renewal of towns.

In Spain and in Italy it is clearly based on the system of more or less effective and improved legal and economic mechanisms, appealing not only to the heart and mind but also to pocket-books of the people concerned, mainly of present and potential owners of historic structures and especially tenement houses.

They form a basic structure of historic towns, their substance least attainable for communal actions, particularly difficult not only for a single rehabilitation but also for a regular maintenance in proper conditions. Of great importance here is constant care and respon-

sibility of the user. The belief of the owner that he is responsible for part of the cultural heritage of the entire nation and that he will be able to make investments helped by the State in form of subsidies, credits granted on easy terms, reduced taxes, annulation of mandatory norms and regulations provide basic instruments of work on behalf of the execution of renewal plans. The ultimate instrument, used rarely because of unavailability of means, is a compulsory expropriation.

However, social participation does not mean a mere participation in costs and efforts put in the organisation of investments. Because of the economic system a number of speculative actions, the results of which affect historic town centres, take place under a pressure of absolute economic laws. Hence, there is a need for a great alertness of the local community to protect priceless complexes. Large-scale campaigns are to create the atmosphere of social pressure on state administration to improve a legal and administrative system supporting social work. When discussing problems of participation, the author gives concrete examples of

the participation of Italian and Spanish people in saving old buildings and historic elements in old towns. Finally, the author draws concrete conclusions. And thus, it is necessary to stimulate in local communities a readiness to protect remnants of the history and values of cultural environment, responsibility for their survival, to propagate constructional and architectural traditions of the region, its functional and spectacular values, to cooperate closely with self-governments and administrative authorities in renewal plans of regions, towns and the country, to at carrying out such town-planning works which would ensure the localities with cultural values adequate functions, which in turn will attract the people born and living there as well as will allow to develop permanent links of architects and town-planners with the region, and finally, to fight against the so-called distance planning. Designing should be done by representatives of local architectural higher schools who also should be engaged in creative work on behalf of the region. In the author's opinion these conclusions in a practical sense may also be useful in Polish conditions when restoring urban complexes.

WŁADYSŁAW KORZENIEWSKI

PROBLEMY MODERNIZACJI STAREJ SUBSTANCJI MIESZKANIOWEJ NA PRZYKŁADACH GÖTEBORG, BERLINA ZACHODNIEGO I NRD W KOŃCU LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

Mimo stosowania w Polsce terminu „rewaloryzacja” dla działalności będącej tematem artykułu, używam celowo terminu „modernizacja”, ponieważ takim mianem określa się w Szwecji, NRD i Berlinie Zachodnim przedsięwzięcia przynoszące duże efekty praktyczne, o jakich przyjdzie nam jeszcze długo rozważać teoretycznie, dobierając coraz nowe terminy na określenie nie realizowanych działań. Relacje z cytowanych przykładów podaję bez wstępu i szerszego omówienia uwarunkowań umożliwiających określony zasięg, charakter i efekt działalności modernizacyjnej.

Problemy modernizacji zasobów mieszkaniowych w Szwecji na przykładzie Göteborga

Göteborg stanowi wyjątkowo spektakularny przykład efektów boomu gospodarczego, jaki przeżywała Szwecja po drugiej wojnie światowej. Ponadto w 1964 r. parlament szwedzki uchwalił program budowy miliona nowych mieszkań w okresie 10 lat. Na terenie Göteborga realizacja tego programu przebiegała w bardzo szybkim tempie, o czym świadczą m.in. nazwy kolejnych osiedli i dzielnic mieszkaniowych, które przeszły do historii światowego budownictwa mieszkaniowego i do historii architektury.

Ta szybka realizacja planów budownictwa mieszkaniowego w Göteborgu uległa załamaniu w latach siedemdziesiątych, w związku z dość nieoczekiwaną recesją gospodarczą w Szwecji. Liczba budowa-

nych mieszkań spadła z 9000 w 1971 do 5000 w 1972 i 2000 w 1976 r. Już w 1974 r. było w mieście 5000 pustych mieszkań o różnej wartości technicznej i użytkowej.

Wspomniana sytuacja postawiła w krytycznym położeniu rozwinięty przemysł budowlany, dla którego tylko częściowym ratunkiem stała się szeroko propagowana realizacja budownictwa jednorodzinnego, w dużej mierze w formie drugiego domu, w bogatym plenerze okolic Göteborga.

Intensywny rozwój nowego budownictwa mieszkaniowego w sposób widoczny rzutował na wszelkie działania związane z odnową starej substancji, skoncentrowanej w śródmieściu i w południowych dzielnicach miasta. Plan odnowy zabudowy miejskiej uchwalony w 1962 r. przewidywał przede wszystkim budowę nowych jednostek mieszkaniowych o wielorodzinnej, intensywnej zabudowie w miejscu wyburzanej, zdekapitalizowanej substancji, przeważnie substandardowej.

Dopiero w 1973 r. opublikowano państwowy plan przedsięwzięć modernizacyjnych w budownictwie mieszkaniowym w Szwecji, podyktowanych nie tylko koniecznością zapewnienia mieszkańcom starych zasobów należytego komfortu zamieszkania, ale także zachowania wartości kulturowych zespołów starej zabudowy. Plan ten zakładał, że do 1980 r. zmodernizowane zostaną wszystkie stare mieszkania, osiągając tzw. standard minimalny.

Również dla Göteborga w 1974 r. opracowano plan modernizacji starych zasobów, oparty na założeniu,